

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok I
Nr. 5 (9)

Kraków
25 Lipiec 1938
כ׳ תמוז תרצ״ח

Cena numeru 20 gr

Prenumeratą kwartalna zł. 1·10

TREŚĆ:

Dr. ELIASZ TISCH

HERZL i BIALIK

Ci dwaj wielcy w Izraelu, których rocznicę śmierci obchodzi świat żydowski w tych dniach tradycyjnej żałoby, byli na prawdę mężami opatrznościowymi, którzy historię swego narodu pchnęli na nowe tory. Mimo, że różnili się w swych założeniach, dążeniach i dokonaniach, że spełniali odmienne funkcje i misje i kroczyli odmiennymi drogami, zmierzali jednak do jednego celu ostatecznego, do całkowitego, zupełnego wybawienia żydostwa.

Byli wielkimi budowniczymi o potężnym umyśle i rozmachu budowy, achitektami naszego odrodzenia politycznego i kulturalnego, nakreślili jego linie i ustalili jego obraz, stworzyli plan i styl całej monumentalnej budowy.

Herzl położył fundamenty pod dom, który miał dać schronienie narodowi żydowskiemu. Bialik projektował urządzenie tego domu z wszystkimi szczegółami i drobiazgami.

Herzl chciał stworzyć warunki dla uzdrowienia i rozwoju narodu, ramy zewnętrzne dla odrodzonego społeczeństwa żydowskiego, Bialik dbał o zawartość, o wartości, o materiał duchowy życia tego społeczeństwa.

Herzl chciał dla narodu stworzyć ostateczną, prawnie zabezpieczoną siedzibę w starej ojczyźnie Palestynie, dać mu własną ziemię i własną godność, egzystencję pracy na wielką modłę. Bialik chciał ożywić język i tekst twórczości wszystkich pokoleń, zebrać i uporządkować wszystkie gałęzie i dziedziny naszej kultury, cały nasz skarbiec duchowy, wszystkie rozproszone iskry naszego geniuszu narodowego.

Żaden z nich nie zadawalniał się samym dążeniem do państwa żydowskiego. Obaj dobrze rozumieli, że renesans narodu nie może się dokonać na płaszczyźnie wyłącznie politycznej.

Herzl chciał, by spólnota żydowska stała na wysokim poziomie, nietylko etycznym, ale też socjalnym. To też syjonizm jego był nierozłączny od przyszłości ludzkości i organicznie związany z tym, co możnaby nazwać socjalizmem proroczym, biblijnym. Nie wyczerpywał się on w technicznych urządzeniach kraju, lecz miał też zaspokoić najgłębszą tęsknotę za sprawiedliwością, za humanitarnością, za społecznymi ulepszeniami na korzyść utrudzonych i obarczonych. Bialikowi element socjalny, jako element uniwersalny żydostwa, bliższy był nawet niż sam ciasny nacjonalizm.

Herzl stworzył „doktrynę" polityczną, że osadnictwo wyprzedzić muszą gwarancje polityczne, przywilej generalny do Palestyny, tzw. charter. Niemniej uważał politykę tylko za środek do celu, uznanie międzynarodowe za warunek przedwstępny osiedlenia się narodu na ziemi, a syjonizm za spełnienie najwyższych przeznaczeń naszego narodu. Syjonizm nazwał ideałem wieczystym, który swoich wyznawców ma wciąż wyprowadzać w nieznane jeszcze krainy uobyczajenia. Wierzył, że syjonizm także po uzyskaniu kraju nie przestanie być ideałem, bo pojmował go nietylko jako dążenie do prawnie zagwarantowanej siedziby dla naszego narodu, lecz także jako dążenie do moralnej i duchowej doskonałości.

Tak samo Bialik był wprawdzie żarliwym nacjonalistą, ale wszelkie działanie poddawał surowej ocenie ducha żydowskiego. Także w dziedzinie politycznej widział tylko kategorię duchową, za żydowską drogę w polityce uważał drogę realizacji i wierności wobec ducha. Perhoreskował spłycenie żydowskiego nacjonalizmu, utratę przezeń własnego jądra duchowego, upodobnienie się jego do obcych wzorów.

Herzl niejednolitość kierownictwa żydowskiej polityki uważał za główne nasze nieszczęście podczas naszego dwutysiącletniego rozproszenia, szkodliwsze dla nas niż wszystkie prześladowania. To też nie tylko zorganizował ruch, lecz stworzył także instytucje narodowe. Założył organizację, jako nasilniejszy czynnik polityczny w walce o wyzwolenie narodu i powołał do życia żydowski parlament. Jeżeli syjonizm miał stać się „państwem w drodze", to jedynie i wyłącznie dzięki dyscyplinie narodowej.

Także Bialik stawiał wysoko imperatyw renesansowy, żelazne jarzmo, odpowiedzialność, dyscyplinę, posłuszeństwo wobec nakazów lekkich jak i ciężkich. To wszystko gloryfikował jako halachę.

Herzl i Bialik byli więcej niż wodzami narodu, niż przewodnikami jego ku renesansawi żydowskiemu. Sami byli idealnymi reprezentantami tegoż renesansu, uosobieniem odrodzenia, które zwiastowali, ucieleśnieniem zmartwychwstania, które obwieszczali. Toteż są niezrównanymi nauczycielami i wychowawcami narodu taksamo po swojej śmierci, jak nimi byli za życia.

SŁOWA HERZLA

Nie wiem kiedy ja umrę, ale syjonizm nigdy nie umrze.

*

Podczas naszego dwutysiącletniego rozproszenia byliśmy bez jednolitego kierownictwa naszej polityki. To uważam za główne nasze nieszczęście. To nam więcej zaszkodziło, niż wszystkie prześladowania.

*

Państwo żydowskie jest potrzebą świata, zatym powstanie.

*

Żydzi, którzy chcą będą mieli swoje państwo i będą na nie zasługiwali.

*

Przez ucisk i prześladowanie nie można nas zniszczyć.

*

Całe konary żydostwa mogą wymrzeć, odpaść, drzewo żyje.

*

Nikt nie jest dość silnym lub bogatym, by przenieść naród z jednego miejsca zamieszkania na drugie. To potrafi tylko idea.

*

Ziemia obiecana jest krajem pracy.

*

...Niektóre punkty tego planu nadarzą sposobność poczynienia próby dla dobra całej ludzkości.

*

Muszą być modne ustawy i tu należy wszędzie zużytkować, co jest najlepszego. Może się to stać przykładną kodyfikacją przesiąkniętą wszelkimi sprawiedliwymi postulatami teraźniejszości.

My sami chcielibyśmy w państwie żydowskim zużytkować wszystkie nowe próby, tworzyć je na wzór i jak z siedmiogodzinnym dniem pracy robimy eksperyment na korzyść całej ludzkości, tak chcemy przodować we wszelkim humanitaryźmie i jako nowy kraj, przedstawiać kraj próbny i kraj wzorowy.

*

Chcemy współzawodniczyć z innymi prawymi ludźmi w sprawiedliwości, miłości bliźniego i wysokim zmyśle dla wolności.

*

Prawdziwy syjonizm jest nierozłączny od przyszłości ludzkości i tak jest pomyślany nasz syjonizm z jego społecznymi reformami, z jego tolerancją i miłością do najbiedniejszych.

*

Kraj naszych ojców istnieje jeszcze. Nie spoczywa na dnie morza. Są ludzie, którzy tam żyją i radośnie pracują. Stara ziemia odmładza się tam pod ruchliwymi rękami. Przynosi znowu kwiaty, przynosi znowu owoce, przynieść może też pewnego dnia, pewnego pięknego dnia, szczęście i honor Żydów.

*

Głęboka tęsknota za społecznymi reformami porusza obok najbiedniejszych także najlepszych. Młoda męskość narodowego żydostwa bierze udział w tych wszystkich pracach i usiłowaniach.

*

W zdrowej pracy na ukochanej ziemi, wierzymy, można znaleźć zbawienie. Praca ma przynieść naszemu narodowi jutrzejszy chleb, a także cześć z jutra, wolność z jutra.

*

Pod znakiem pracy ciągniemy do ziemi obiecanej.

*

Syjonizm zawiera element wielkiego piękna i zawiera starą żyłę złota żydowskiej poezji.

*

Kto przygotowuje przyszłość, musi umieć spozierać poza teraźniejszość. Lepsi ludzie przyjdą.

*

Rozpacz jest cennym materiałem, z którego dają się wytworzyć najwspanialsze rzeczy: odwaga, samozaparcie, stanowczość, poświęcenie.

Na fali wydarzeń

Spór o skały

Przed kilku tygodniami prasa przyniosła wiadomość, że pomiędzy Francją a Chinami toczą się pertraktacje, w toku których Francja miała zobowiązać się do udzielenia Chinom pomocy w formie dostaw materiału wojennego. Wprawdzie wiadomość ta została potem zdementowana przez rząd francuski, nie mniej jednak nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju pertraktacje pomiędzy Francją a Chinami się toczyły i jest rzeczą prawdopodobną, że doprowadziły nawet do pewnych konkretnych rezultatów.

Przemawia za tym wzrastające coraz bardziej napięcie pomiędzy Francją a rządem japońskim, którego podłożem są sprzeczne interesy obu mocarstw na Dalekim Wschodzie. Japonia już od dawna spoglądała pożądliwym wzrokiem na Indo-Chiny francuskie i czyniła najrozmaitsze wysiłki, aby do Indo-Chin tych się zbliżyć. Punktem oparcia dla ewentualnego owładnięcia Indo-Chinami mają być wyspy Paracel, położone na morzu chińskim. Archipelag ten, składający się z całego szeregu drobnych wysepek i raf koralowych, nie przedstawiał do niedawna większego znaczenia strategicznego, to też żadne z państw nie ubiegało się dotychczas o jego definitywne zagarnięcie. Formalnie archipelag ten należał do Chin, ale w gruncie rzeczy nikt się nim nie interesował. Jedynie Francja, ze względu na ożywiony ruch nawigacyjny na morzu chińskim, utrzymała tam latarnie morskie i stacje meteorologiczne, które obsługiwały statki, zdążające do Indo-Chin.

Dopiero wojna chińsko-japońska i coraz śmielsze zakusy Japonii w kierunku Indo-Chin, zwróciły uwagę mocarstw na wyspy Paracel. W pobliżu tego archipelagu bowiem, a niedaleko wybrzeża Indo-Chińskiego, znajduje się wielka i żyzna wyspa Hainan, która stanowi klucz do opanowania Indo-Chin. W razie zagarnięcia archipelagu Paracel, opanowanie wyspy Hainan oraz wciągnięcie Indo-Chin w orbitę wpływów, nie przedstawiałoby dla Japonii większych trudności. Wobec tego Francja w obronie swoich zagrożonych posiadłości, obsadziła swym wojskiem wyspy Paracel i uniemożliwiła w ten sposób desant oddziałów japońskich. Przeciwko temu posunięciu Japonia zaprotestowała stanowczo, utrzymując że stanowi to „naruszenie suwerenności i nietykalności terytorialnej Chin", do których wyspy te formalnie należą. Użycie tego argumentu przez Japonię posiada swój pikantny posmak, nie mniej jednak napięcie pomiędzy rządem francuskim i japońskim wzrosło bardzo znacznie i w konsekwencji Francja zaczęła coraz wyraźniej udzielać poparcia walczącej o swą niepodległość republice chińskiej. Dopiero na tle tego antagonizmu francusko-japońskiego można zrozumieć rokowania, jakie toczyły się pomiędzy Francją i Chinami.

Ostatecznie dzięki energicznej postawie Francji i stojącej za nią Wielkiej Brytanii, Japonia musiała narazie ustąpić, a wobec odprężenia sytuacji Francja zaniechała jawnego udzielenia pomocy Chinom.

Lax

Angielska lekcja

Ostatnio doniosła prasa, że grupa parlamentarzystów angielskich podjęła starania w kierunku spowodowania porozumienia między Organizacją Syjonistyczną, a partią rewizjonistyczną. Motywem tego działania naszych angielskich przyjaciół jest przekonanie, że obecna ciężka sytuacja Żydostwa wymaga takiego porozumienia.

Inicjatywa bardzo słuszna i każdy kto ma choćby trochę poczucia odpowiedzialności za losy Żydostwa, musi się z pełnym uznaniem odnieść do tego kroku Wedgwooda i jego towarzyszy.

Jest jednak w całej tej sprawie jedno przykre „ale". Nasi angielscy przyjaciele są w porządku, ale czy to samo można powiedzieć o Żydach? Czyż musiało dojść do tego, by Anglicy nam przedstawiali sytuację Żydostwa i prawili o odpowiedzialności, która na nas ciąży?

Niejednokrotnie były już próby porozumienia — jak dotychczas, bezowocne. Rewizjoniści, którzy dobrowolnie usunęli się ze szlaku, po którym bieży historia — z dziwnym uporem trwają w swym wątpliwej „świetności" odosobnieniu.

Nie mogąc wskutek swej taktyki współdziałać w twórczej pracy odrodzeniowej — wyczerpują całą energię na torpedowaniu poczynań oficjalnych władz syjonistycznych. Samą negacją żadna partia polityczna na dłuższą metę nie może istnieć. Rewizjonizm też z dnia na dzień kurczy się i maleje. Nie mogą podnieść jego znaczenia nawet przepojone prawdziwym bohaterstwem, choć może bezpłodne, czyny poszczególnych jednostek.

Rewizjoniści zdają się jednak nie widzieć swej sytuacji, w którą się sami wepchnęli. Może Anglicy otworzą im oczy? Może jeszcze raz w dziejach żydowskich konieczne było wmieszanie się „Pana" w wewnętrzne nasze spory, by Żydów doprowadzić do porozumienia między sobą?

Anglia i Francja

Oczy całego świata były w tych dniach skierowane na Paryż. Wizyta królewskiej pary angielskiej w stolicy Francji posiada specjalną wymowę, jest demonstracją harmonii współdziałania angielsko-francuskiego i podkreśla ścisłą i bliską przyjaźń pomiędzy Anglią a Francją. Nadzieje Niemiec na izolowanie Francji — rozwiewają się ostatecznie. Tyle o ile chodzi o polityczny aspekt wizyty.

Pobyt angielskiej pary królewskiej w Paryżu jednak urasta do miary symbolu. Wizyta ta służyć miała nietylko sprawie pokoju, ale stała się *manifestacją* na rzecz *demokracji, wolności osobistej i ideałów rewolucji francuskiej.*

Dnia 19 lipca 1938 r. podawało radio francuskie treść przemówień, wygłoszonych na obiedzie urządzonym przez Prezydenta Rzplitej francuskiej p. Lebrun ku czci pary królewskiej. W pałacu Elizejskim wygłosili toasty Prezydent Rzplitej francuskiej i Król Jerzy VI. Przemówienia te wybiegały poza zwykły szablon — i gdy padały słowa, o demokracji, wolności osobistej jednostek i liberaliźmie — było jasnem, że Francja i Anglia deklarują raz jeszcze podstawy swego światopoglądu, które jednoczą oba narody silniej, aniżeli wszystkie pisane traktaty.

Ludzkości, która dusi się w szale totalizmu, niszczenia demokracji, gnębienia jednostki — przeciwstawia Paryż — a właściwie Anglia i Francja — ideały wolności, poszanowania praw jednostki i demokracji. Świat ma wybrać pomiędzy pruskim obozem koncentracyjnym, a pomiędzy hasłami wolności.

Triumf odniosą — w to wierzymy — hasła podkreślane przez Króla Anglii i Prezydenta Francji.

„Poczucie odpowiedzialności"

W prasie żydowskiej czytaliśmy dnia 12 lipca 1938 następujący komunikat:

„Egzekutywa Agencji Żydowskiej otrzymała ostatnio wiadomość o nieodpowiedzialnych wystąpieniach i intrygach w związku z prowadzonymi przez jej delegację rokowaniami w sprawie clearingu polsko-palestyńskiego. Egzekutywa oświadcza, że wszystkie jej pertraktacje prowadzone są w kontakcie z przedstawicielami opinii syjonistycznej w Polsce i przestrzega, iż wszelka działalność zmierzająca do uniemożliwienia pozytywnego zakończenia rokowań clearingowych przyniesie szkody zorganizowanej emigracji Żydów polskich i sprawie transferu kapitałów żydowskich do Palestyny".

Równocześnie ukazało się oświadczenie o odbytym posiedzeniu delegacji A. Ż. dla spraw clearingu polsko-palestyńskiego z mężami zaufania wszystkich ugrupowań syjonistycznych w Polsce oraz instytucyj palestyńskich. Na posiedzeniu tym zatwierdzone zostały wytyczne dalszych rokowań a zarazem w związku z wiadomością o akcji czynników nieodpowiedzialnych, skierowanej przeciwko rokowaniom A. Ż. zebrani dali wyraz ostrego potępienia tych zakusów. Wszystkie uchwały powzięte zostały jednogłośnie.

Nie było dla nas tajemnicą, że na skutek „narodowej" działalności różnych kół — rokowania clearingowe natrafiają na trudności, i że się rzuca A. Ż. kłody pod nogi, co w konsekwencji odbić się musi ujemnie na naszym dziele odbudowawczym w Palestynie, jak również i na Żydostwie polskim. Sądziliśmy, że przynajmniej po uzgodnieniu stanowiska przez przedstawicieli wszystkich grup syjonistycznych, bodaj w obozie syjonistycznym, ustanie ta „zbożna" robota pewnych osób. Omyliliśmy się. Otóż nazajutrz po wyżej wymienionych oficjalnych oświadczeniach A. Ż. ukazała się w prasie notatka p. t. „Weltverband wobec rokowań clearingowych", — z której wynika, że grupa "Eth Liwnoth" w b. Kongresówce — właśnie w związku z oficjalnym oświadczeniem A. Ż. odbyła posiedzenie poświęcone sprawom clearingu „i w poczuciu odpowiedzialności wobec opinii żydowskiej w Polsce" stwierdziła, że zasady rokowań clearingowych są dla Żydów szkodliwe. Przecieramy oczy. Jakżeż to — dnia 11 lipca 1938 odbywa się posiedzenie wszystkich ugrupowań syjonistycznych, na którym bierze udział również członek Weltverbandu dr Schmorak i na tym posiedzeniu ustala się jednomyślnie zasady dalszych rokowań, a w dwa dni później odbywa grupa Weltverbandu posiedzenie i nie ma nic lepszego do roboty, jak publicznie zdezawuować jednomyślne uchwały wszystkich grup syjonistycznych w Polsce oraz Agencji Żydowskiej? Zaiste w nadmiarze poczucia odpowiedzialności działa „Eth Liwnoth" (Weltverband) w b. Kongresówce.

Jeśli dywersję prowadzą różni hurra patrioci — szkodzenie jest ich przywilejem — i do tego jużeśmy się przyzwyczaili. Tępić jednak musimy każde nieodpowiedzialne wystąpienie na zewnątrz we własnym obozie. Wolno każdemu mieć swoje zdanie o celowości zasad, wedle których prowadzone są pertraktacje clearingowe i wolno walczyć o ich zmianę, jednak na własnym forum. Piętnować jednak należy wywlekanie tego rodzaju spraw na forum publiczne i do tego w chwili, gdy działają grupy i siły, które intrygują przeciw Agencji Żydowskiej i szkodzą sprawie.

* * *

Nie jest pozbawiona pikanterii okoliczność, że ten obecny wyskok dotyczy grupy weltverbandowskiej, która jak nam się to tylokrotnie na naszym terenie dowodziło jest prawzorem dyscypliny wewnętrzno-grupowej. P. dr Schmorak, Weltverbandowiec ze Lwowa, ustala zgodnie z innymi przedstawicielami syjonistycznymi pewne zasady dla dalszych rokowań clearingowych — a weltverbandowcy z Warszawy publicznie dezawuują swego towarzysza. Świetna dyscyplina! My o tym dobrze wiemy, że ta „dyscyplina", która zresztą nie obowiązuje stuprocentowo np. gdy chodzi o statut Światowej Organizacji Syjonistycznej, służyć ma głównie tylko do tego celu, by ją głosić na naszym terenie.

* * *

Na marginesie komunikatu Weltverbandu warszawskiego, ogłoszonego w prasie — niechaj nam wolno będzie pod adresem codziennej prasy żydowskiej skierować zapytanie — czy uważa ona, iż jej zadaniem jest udzielanie „publicity" dla każdego, choćby najmniej odpowiedzialnego wystąpienia?

St.

Dr. F. Rottenstreich
ז"ל

O chorobie Jego wiedziano od dłuższego czasu. Mimo to wiadomość o śmierci Dra Rottenstreicha zaskoczyła nas. Zapominano bowiem o nurtującym Go cierpieniu, słysząc omal dzień w dzień o Jego usilnej, pełnej wytężenia pracy, którą spełniał do ostatniej chwili. Nie miał czasu na leczenie, szanowanie się. Trwał bez wypoczynku, bez pauzy na posterunku, który mu powierzono i wykazał ile zdziałać można, jeśli się z ochotą, oddaniem, a przede wszystkim z myślą przewodnią kieruje powierzonym resortem.

Jako wybitny znawca problemów gospodarczych stanął Dr Rottenstreich na czele departamentu przemysłu i handlu Agencji Żydowskiej. Jeszcze przed wielu laty poświęcił się pracy na niwie gospodarczej najpierw na mniejszym terenie, a później już w szerokim zasięgu jako poseł i senator w Parlamencie Polskim. Wszyscy pamiętają Jego wystąpienia na plenum czy w komisjach Sejmu i Senatu, gdzie z prawdziwą znajomością problemów zabierał głos w każdej sprawie gospodarczej starając się przeciwdziałać — niejednokrotnie skutecznie — tej fali, która już wówczas podmywała ekonomiczne pozycje żydowskie.

A kiedy Dr Rottenstreich przeniósł się do Palestyny — talent Jego, zapał i energia zajaśniały w pełnym blasku. Ten pierwszy żydowski minister przemysłu i handlu — jak Go nazwano — wiedział czego chce i to co uważał za słuszne starał się zrealizować. W pracy Swej natrafiał na wielkie przeszkody zwłaszcza ze strony władzy mandatowej, jednak pełen idealizmu i wiary w słuszność Swych zamierzeń z cierpliwością, spokojnie, ale konsekwentnie usuwał kłodę po kłodzie, jakie natrafiał na Swej drodze. Wiele warsztatów pracy w Palestynie stanowi widoczne świadectwo Jego działalności. Wiadomym jest, że Dr Rottenstreich miał przemyślane i już gotowe plany i programy gospodarcze dla powstającego Państwa Żydowskiego, które niewątpliwie zostaną zużytkowane. Nikt nie przypuszczał, że wykonawcą ich nie będzie sam Dr Rottenstreich.

Dr F. Rottenstreich był wzorem ogólnego syjonisty w szerokim, pełnym tego słowa znaczeniu. Przynależąc formalnie do Weltverbandu — nie kierował się w Swych poczynaniach momentami partyjnymi, lecz traktował wszystkie problemy z szerszego punktu widzenia. Był gorącym orędownikiem połączenia ogólnego syjonizmu, czemu dawał niejednokrotnie wyraz.

Śmierć Dra Rottenstreicha dotknęła głęboko wszystkich syjonistów a w pierwszym rzędzie ogólnych syjonistów, wywołując powszechny żal.

Zachowamy pamięć o Nim jako o prawym człowieku i wiernym bojowniku idei syjońskiej.

L. H.

Znamienne tło.

Czym się mierzy kulturę danego kraju? Ilością wychodzących czasopism, książek, ilością muzeów, zbiorów sztuki? Są to bezsprzecznie mierniki kultury, ale mierniki trudne w użyciu i nieraz bardzo zawodne. Sądzimy, że najlepszym miernikiem stanu kultury danego społeczeństwa jest ilość mydła, jaką zużywa przeciętnie w stosunku rocznym mieszkaniec danego kraju. „Rocznik Statystyczny" podaje zużycie mydła w r. 1933 na 1 mieszkańca Rzeczypospolitej w ilości wprost kompromitującej. W r. 1933 mieszkaniec Polski używał przeciętnie 0,9 kg mydła. Dla stwierdzenia, czy ilość ta jest duża czy mała, sięgnijmy do cyfr zagranicznych. Otóż w tymże roku 1933 zużycie mydła na jednego mieszkańca wynosiło w Stanach Zjednoczonych 11,5 kg, w Niemczech 10 kg, w Anglii 9,5 kg, w Szwajcarii i Belgii po 8 kg, w Szwecji 7 kg. Można powiedzieć, że ostatecznie kraje te stoją pod względem kultury najwyżej na świecie i trudno nam się z nimi równać. Sięgnijmy do porównań z innymi krajami. Rumunia, kraj nieledwie azjatycki, zużywa 3 kg mydła na głowę ludności, a Rosja sowiecka, uważana za kraj szczytowego brudu, zacofaństwa i ciemnoty, zużywa 1 kg mydła na głowę ludności.

* * *

Nakładem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej ukazała się przed kilku laty publikacja p. St. Waszaka, w której znajdujemy dane o spożyciu spirytusu konsumcyjnego na głowę ludności. Otóż spożycie czystego spirytusu wynosi w Belgii 1,36 litra na głowę ludności, w Niemczech 1,19 litra, w Holandii 1,15 litra, w Szwajcarii 1,09 litra, w Norwegii 1,02 litra, w Anglii 0,72 litra, we Włoszech 0,56 litra. Natomiast w Polsce zużywa się spirytusu konsumcyjnego aż 1,41 litra na głowę ludności. Polska uzyskała w tej dziedzinie rekord.

Powiedzieliśmy już, że cyfry powyższe dotyczą wyłącznie spirytusu konsumcyjnego. Byłoby dobrze, gdyby cyfrom tym odpowiadały podobne dane o zużyciu alkoholu na cele techniczne i przemysłowe. Niestety tak nie jest. W Niemczech na cele te zużywa się 74 proc. całej produkcji alkoholu, w Czechosłowacji 52 proc., w Austrii 51 proc., we Francji 47 procent, na Węgrzech 45 proc. Natomiast w Polsce na cele techniczne i przemysłowe zużywa się zaledwie 19,4 proc. całej produkcji alkoholu. Ponad 80 procent produkcji spija się. Także w tej dziedzinie uzyskaliśmy rekord, oczywiście, rekord in minus.

* * *

Ten sam autor zbadał następnie czy jesteśmy w stanie spijać tyle wódki. Otóż oszczędzonych pieniędzy przypada na głowę:

W Polsce 33 zł.
W Czechosłowacji 80 zł.
We Włoszech 181 zł.
W Szwecji 333 zł.
W Niemczech 741 zł.
W Danii 954 zł.
W Belgii 1884 zł.
W Szwajcarii 1909 zł.

Wniosek z tych liczb jest prosty. Oszczędzamy rekordowo mało pieniędzy a wypijamy rekordowo dużo wódki.

* * *

Związek Nauczycielstwa Polskiego opublikował niedawno cyfry, świadczące, że co trzeci obywatel w Polsce nie umie czytać ani pisać. Cyfry te odpowiadałyby mniej więcej danym senatora Petrażyckiego, który podczas jednego ze swych przemówień w Senacie podał, że Polska liczy ponad 6 milionów analfabetów. Do liczby tej dodać należy dzieci w wieku przedszkolnym, a uzyskamy liczbę zbliżoną do zapodań Z. N. P.

* * *

Związek Miast Polskich rozpisał przed dwoma laty ankietę w sprawie składu osobowego zarządów i rad miejskich. Na podstawie otrzymanych materiałów ustalono dane, dotyczące wykształcenia burmistrzów. Z danych tych wynika, że ukończone wyższe wykształcenie posiada 21,3 proc. burmistrzów, wyższe nieukończone — 9,8 proc., średnie ukończone 33,1 proc., średnie nieukończone 16,6 proc. i wykształcenie niższe 19,2 proc. burmistrzów.

Miasta Rzeczypospolitej są więc rządzone przez ludzi, z których ponad 1/3 nie ma w ogóle ukończonego nawet średniego zakładu naukowego. Blisko 20 proc. wszystkich miast ma burmistrzów, którzy posiadają zaledwie wykształcenie niższe.

* * *

Bolejemy nad obrazem, który wyłania się z tych liczb smutnych, prawie tragicznych. Ale nie w tym celu cyfry te podaliśmy. Chcieliśmy w ten sposób naświetlić tło, na jakim rozgrywają się najważniejsze wypadki polityczne.

W pobliżu wielkich zbiorników nafty, magazynów prochu i amunicji widać krzyczące tytuły: Ostrożnie z ogniem! Dzieciom bawiącym się pod słomianymi strzechami nie daje się do ręki pudełek z zapałkami, a tym bardziej płonących żagwi. Przy tego rodzaju cyfrach statystycznych NIE WOLNO, bezwarunkowo nie wolno wszczepiać haseł nienawiści, zapalających wyobraźnię i drażniących instynkty. Ustawodawstwo polskie zakazało szerzenia nienawiści klasowej i nawoływania do rewolucji socjalnej w słusznym przekonaniu, że w istniejących warunkach nie każdy może mieć wyrobione zdanie co do słuszności lub niesłuszności teoryj ekonomiczno - społecznych. Agitator komunistyczny, który wyzyskuje pijaństwo mas, ich ciemnotę i zacofanie i podżega do czynnej nienawiści klasowej, karany jest najwyższymi wymiarami kary. Ale agitator, który spekuluje na pierwotnych instynktach pochopnego do nienawiści tłumu i nawołuje do pogromów antyżydowskich, do rozlewu krwi ludzkiej, do niszczenia sadyb, do podpalania warsztatów pracy — może grasować b e z k a r n i e po wsiach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Tłumowi jest obojętne, do jakiej nienawiści go namawiają. W danej chwili wybuchają zbiorniki nienawiści antyżydowskiej, ponieważ zbiorniki te napełniane są zapobiegliwie przez całe wielkie stronnictwo, pracujące raz jawnie, raz nielegalnie, ale otwarcie szczujące przeciw żydowskim obywatelom państwa polskiego i otwarcie zalewające kraj potopem plugawych ulotek, pochwalających już odbyte pogromy i zachęcające do dalszych.

* * *

Wskazaliśmy TŁO, na jakim rozgrywa się ta dzika heca pogromowa, aby jeszcze raz przypomnieć komu należy, że 1) W tym stanie rzeczy większym wzięciem muszą się cieszyć hasła nienawiści człowieka do człowieka, niż ewangeliczne hasła miłości bliźniego. 2) Byłoby polityką najgorszą dać się unosić na takich falach, a nie próbować uśmierzyć ich energiczną dłonią przez radykalne zasypanie źródeł, z których początek biorą wszystkie rzeki i morza nienawiści rasowej w Polsce.

Społeczeństwo w tych warunkach należy wychowywać z całą starannością i pieczołowitością. JOT.

Okruchy

Nowy Jork. Szofer został skazany za publiczną obrazę policjanta. Powiedział mu „Ty Hitlerze".

Paryż. P. André Billy zaproponował, by stosunki między ludźmi pióra opierały się na wzajemnym szacunku. Zgłoszono kilka protestów.

Szang-Hai. Prasa chińska, która liczyła przed wybuchem wojny chińsko-japońskiej 45 gazet, ma ich dzisiaj 130

Budapeszt. Na kongresie eucharystycznym, kardynał Pacelli przemawiając użył zwrotu: „gdzież są obecnie Herod i Piłat, Neron i Dioklecjan, proch! i popiół..."

Paryż. Profesor D'Arsouval oświadczył, że według jego badań, krzesło elektryczne nie może zabić człowieka.

Nowy Jork. Liczba kotów osiągnęła połowę liczby mieszkańców.

Zurich. Rzesza, która uważa się za spadkobierczynię Towarzystwa wydawniczego psychoanalityków wiedeńskich, zażądała z księgarń szwajcarskich wydania wszelkich książek tego wydawnictwa. Zapewne celem spalenia.

Kanton. 10.000 ludzi cywilnych zostało dotąd w tym mieście zabitych przez bomby japońskie.

Berlin. „Arbeitsman" organ frontu *pracy* pisze: „Wygląd zewnętrzny Czechód sprzeciwia się ideałowi piękności germańskiej. Pewne cechy azjatyckie są niezaprzeczone.

Mak.

* * *

Na szlakach kultury

Ch. N. Bialik

Przed czterdziestu laty zjawił się w Odessie, w redakcji jednego z pism hebrajskich, szczupły, zbiedzony mło dzieniec o płowej czuprynie, nieśmiało przekroczył próg pokoju redaktora i drżącą dłonią podał kilka małych, zapisanych kartek. Redaktor znanego naówczas pisma hebrajskiego z ironią popatrzył na nowego adepta sztuki poetyckiej, pospiesznie przeczytał niewielki rękopis i zwrócił go autorowi, zarzucając mu naiwność obranego tematu i nie dość wprawną formę. Lecz kiedy spostrzegł przygnębioną twarz młodzieńca „łaskawie" włożył jeden z wierszy do swej teki redakcyjnej i przyrzekł go ogłosić. Owym młodzieńcem był Ch. N. Bialik, a wiersz jego nosił tytuł: „El Hacipor". I zdarzyło się, że w tym samym zbiorze, w którym ukazał się ostatni wiersz wielkiego mistrza Haskali i największego poety hebrajskie go J. L. Gordona, pojawił się pierwszy utwór nieznanego młodzieńca, który nie tylko przejął po Gordonie berło poezji hebrajskiej, ale ją wzniósł także do wspaniałych, niewidzianych dotąd wyżyn, upiększył, ozdobił i przepoił skarbami swej bogatej duszy. Niedawno jeszcze zapytywał J. L. Gordon z bolesną ironią, dla kogo był przeznaczony trud jego życia, niedawno jeszcze gnębiła go myśl, że może on jest ostatnim piewcą narodu, a jego czytelnicy ostatnimi czytelnikami hebrajskimi, aż oto nagle zjawił się godny dziedzic wielki twórca, dalsze wspaniałe ogniwo w długim łańcuchu wielkich duchów narodu.

W małej wiosce wołyńskiej, w Radach urodził się Ch. N. Bialik w roku 1873. Od pierwszych dni życia towarzyszyła mu nędza i ubóstwo, a z ich okrucieństwem musiał się rychło zapoznać. Ale los obdarzył go przynajmniej tym, że wzrastał nie w ciemnych zaułkach ghetta, nie wśród szarych, skupionych, ciasnych domków, lecz pośród szerokich pól, w ożywczym tchnieniu przyrody, w świecie zalanym blaskami słońca, w swobodzie i wolności. Silne musiały być te blaski pierwszej młodości, potężne owo tchnienie pól, skoro później zdołały przedrzeć się przez gęstą zasłonę ciężkich chmur i przepojone głębokim liryzmem zespolić się w jeden niedościężny snop „poezji blasków" Bialika. Niemniej silne było wspomnienie nędzy i ubóstwa.

W 7 roku życia stracił Bialik ojca i wcześnie zaczął gonitwę za chlebem. Częścią biografii Bialika są wszak te liczne, rozsiane w jego poezjach wspo mnienia o chłodzie, nędzy i głodzie zapoczątkowane bolesnym akordem „Sziratii" (Moja pieśń), a wijące się aż po najnowszą, przepiękną legendę „Imi zichrona liwracha" (Błp. Matka). Rychło skończyła się młodość Bialika. Jeśli później uderzy w nutę skargi i żalić się będzie: „Mówią, że pono młodość jest na świecie, gdzież moja młodość?" to będzie to tęsknota za swobodną, zwyczajną młodością której nigdy nie miał i której świateł i cieni nigdy nie zaznał. Przeznaczono go na wielkiego uczonego żydowskiego. Od wczesnej młodości ślęczał nad foliałami Talmudu, wgłębiał się w żydowską literaturę teologiczną. W jedynastym roku życia sięgnął do Majmonidesa „More Nebuchim", poznał Jehudy Halewiego „Kozari", poznał całą literaturę teologiczną i filozoficzną. W 13-tym roku życia uczył się już sam — nie było nauczyciela, któryby go mógł jeszcze uczyć... Ale wtedy Talmud i starożytna wiedza hebrajska już go więcej nie pociągały. Prądy haskaliczne przenikały do najodleglejszych siedzib, budziło się nowe życie, powstawały nowe hasła, wzywające do wyjścia z czterech ścian bethamidraszu, do zburzenia murów ghetta. W jesziwie wołożyńskiej, gdzie Bialik od 13-go roku życia przebywał, można już było łatwo zapoznać się z „zakazaną" literaturą nowoczesną. Z pośród spłowiałych kart Talmudu wyzierał niekiedy skrzętnie ukrywany „Hamelic", albo tom wierszy Lebensona a nawet Gordona. I Bialika pociągały „nowinki" i on szedł z prądem czasu i on wierzył pełną wiarą w skuteczność haseł haskalistów. Kiedy potem stanie podobnie jak całe jego pokolenie na rozstajnych drogach z rozpaczliwym pytaniem na ustach: „dokąd", wówczas wbrew wszelkim nowinkom, wbrew „Haskali" powróci do źródła żydostwa, do dźwięku „gemary" do bethamidraszu i wystawi wspaniały pomnik dawnemu żydostwu. W bethamidraszu ujrzy klucz bytu żydostwa, źródło jego mocy i siły do wytrwania, ów święty zdrój, z którego głębin „wśród mąk i katuszy" naród czerpał odwagę i z pogodnym czołem i jasnym obliczem umiał z Bogiem na ustach ginąć śmiercią męczeńską. Miłością otoczy przeszłość żydowską, a choć jego uwielbienie nie będzie bezkrytyczne, to jednak nie złoży tej przeszłości do „narodowych kościoła pamiątek". „Hamatmid", „Al saf Bethamidrasz" to nie tylko pokłon w kierunku romantyzmu, to nie tylko uwielbienie przeszłości, to także punkt wyjścia. Kornie uchyli czoło przed bohaterem żydowskim pielęgnując dawne tradycje narodu, ale z przedziwną mocą wytknie i walczyć będzie z marazmem, skostniałością i zasklepieniem.

W 18-tym roku życia znalazł się Bialik samotny w Odessie. Miał już wówczas za sobą debiut autorski w formie niewielkiej rozprawki „Leraajon hajiszuw" utrzymanej w duchu chowewe sjonistów, jakby zapowiedź jego przyszłej poezji narodowej". W Odessie zaczęła się atoli trudna i uciążliwa walka o byt, która go już nie odstępowała aż do roku 1921, kiedy cudem tylko uniknął śmierci z rąk armii Denikina. Był nauczycielem i kupcem, biegał z lekcji na lekcję, był wydawcą i tłumaczem a równocześnie tworzył najgłębsze liryki literatury hebrajskiej.

Powiedziano raz o Bialiku, że jego talent nie rozwijał się stopniowo, organicznie, lecz niejako rewolucyjnie, burzliwie, bez powolnych przejść, bez odcieni głosu i barw. Na gruzach jednej formy artystycznej powstawała nowa forma i treść. Po „pieśniach golusu" następują „pieśni odrodzenia", po nich zaś „poezja blasków", „pieśni grozy" i bodaj jedyne w naszej literaturze „pieśni ludowe". Ale całą poezję Bialika łączy jedna wspólna nić, niepojęta i niewysłowiona, niejako bialikowska, która Bialika stawia na najwyższym szczeblu literatury narodowej, która go czyni — p o e t ą n a r o d o w y m. Nie dlatego jest Bialik poetą narodowym, ż przywrócił królewską wspaniałość dawnemu językowi hebrajskiemu — każdy poeta piszący w języku hebrajskim jest poetą narodowym — nie dlatego, że dał nam pieśń wyzwolenia, lecz dlatego, że umiał uderzyć w struny zbiorowości żydowskiej, że umiał wydobyć tony uśpione w narodzie, że umiał wszystko przepoić skarbami swej głębokiej duszy żydowskiej, że był wiernym wyrazicielem bólów i łkań, cierpień i nadziei, mąk i tęsknoty całego narodu. Owa złota nić bialikowska snuje się przez całą twórczość poety. Znajdujemy ją w zaraniu twórczości Bialika, kiedy w rozpaczliwej gonitwie szukał drogi indywidualnego wyzwolenia, snuje się ona przez tchnące mocą i świeżością jego pieśni zimy, widać ją w promiennej „poezji blasków", w umiłowaniu przeszłości, w silnych akordach wyzwoleńczych, w skąpanych łzach poezjach o pogromie. Z całej twórczości patrzy ku nam twarz Żyda, z jego specyficzną psychiką, częściej znękanego losem, czasem uśmiechniętego i owianego radością, tą żydowską radością przez łzy. Nie ma twórcy w literaturze hebrajskiej, któryby tak silnie zespolił się z narodem, który by czuł się tak bardzo odpowiedzialnym za naród, jak Bialik. Po pogromie kiszyniewskim ogłosił poeta swój poemat „Beir Haharejga". Zarzucano mu potem przesadę i brak estetyki w obrazowaniu. Ale przez poetę przemawiał bezgraniczny ból, ale duszą jego targała rozpacz i palił ją wstyd. Poraz pierwszy bodaj wówczas usłyszano wielkie słowa potępienia wiecznego męczeństwa, całopalenia i wiecznych ofiar i poraz pierwszy wówczas zabrzmiały słowa o czynnym bohaterstwie. Jeśli potem w czasie pogromów Żydzi byli nietylko ofiarami lecz także ginęli śmiercią bohaterską, to nie mało oddziałały tu Bialika „Szirej Hazaam". W tym tkwi „narodowość" poezji Bialika, tu należy szukać tajemnicy jego wielkości i mocy jego oddziaływania.

Miłośnicy klasyfikacji i wtłaczania wielkich duchów w gotowe formułki usiłowali uczynić Bialika prorokiem, wieszczem narodu. Trud zaprawdę zbyteczny. Gdyby nam Bialik ożywił tylko cudowne dźwięki języka hebrajskiego, byłby to już wystarczający tytuł do chwały. Że zaś znalazł drogę do duszy narodu, że nam dał swą przepiękną poezję, że był i jest symbolem odradzającego się ducha żydowskiego, że nam wskazał drogę ku wyżynom — dlatego kochamy go miłością serdeczną, dlatego otaczamy go uwielbieniem i hołd mu należny składamy.

XY

CHAIM NACHMAN BIALIK

Pamięci N.

PO MOJEJ ŚMIERCI

Tak mnie po śmierci opłakujcie:
„Człowiek b y ł — i j u ż go nie ma...
Przed czasem umarł człowiek ten
I pieśń jego życia, przerwana jak sen...
A jaki żal bo jeszcze jedną piosnkę miał —
Do końca ją wyśpiewać chciał
i zamilkł.

A jaki żal, bo lutnia jego
Była żywa i dźwięcząca!
A gdy poeta na niej grał,
Uderzał w struny ręką drżącą,
Całego serca tajemnice
Wygrywał na niej
Kiedy chciał.
Lecz jedną jeszcze w sercu swym
Głęboko ukrył przed swą lutnią...

A jaka szkoda, jaki żal!
Przez całe życie struny grały,
Za pieśnią tęskniąc, patrząc w dal —
I po cichutku ciągle drżały:
Jak kochające serce
Każdego dnia czekały
Wydając głuchy jęk...
Lecz upragniony dźwięk
Nie spłynął.
A jaki ból, a jaki ból!
Bo człowiek b y ł — i j u ż go nie ma
I pieśń jego życia przerwana jak sen...
Bo jedną jeszcze piosnkę miał —
Do końca ją wyśpiewać chciał
i zamilkł.

Rzeczy śmieszne, dziwne i ciekawe

KONSERWATYŚCI ANGIELSCY DBAJĄ O SYMPATIĘ NA DALEKIM WSCHODZIE.

Chamberlain, zainterpelowany czy rząd udzieli gwarancji dla pożyczki dla Chin w kwocie 20.000.00 Ł, odpowiedział, że nie, a to z powodu obawy, że pożyczka wzmogłaby nastroje antybrytyjskie na Dalekim Wschodzie. Należałoby przypuszczać zatem, że 400.000.000 Chińczyków zapłonie dzięką nienawiścią do Anglii z wdzięczności za pożyczkę. Ponieważ nie przypuszczamy, by angielski premier wierzył w tak przedziwne reakcje psychiczne, nawet u Chińczyków, należy więc raczej sądzić, że Daleki Wschód, to dla konserwy angielskiej jedynie Japonia, tak jak Hiszpania to dla nich gen. Franco, Meksyk to gen. Cedillo. Zgodnie zresztą z tą specyficzną krótkowzrocznością, rok temu rząd angielski pozwolił City pożyczyć gen. Franco właśnie nie mniej, jak 20.000.000 Ł. Nie obawiał się wówczas o nastroje antybrytyjskie na półwyspie iberyjskim.

NA ZŁOŚĆ

Jak wiadomo w Budapeszcie niedawno miał miejsce kongres eucharystyczny, który w pewnej swojej części był manifestacją myśli katolickiej przeciwko rasizmowi. Jako odpowiedź na to rasiści węgierscy organizują wielkie uroczystości na cześć Attyli wodza Hunnów, którego uczczą, jako twórcę państwa węgierskiego. A więc baczność: po rasizmie nordyckim i rasizmie rzymskich mieszańców wkracza rasizm mongolski na widownię.

KTO TO MÓWI?

W Dessau weszedł 29. maja na trybunę pewien dostojnik i między innymi użył następującego zwrotu: „Od czasu kiedy handlarze armat usiłują wzbogacić się krwią ludu..." A wiecie kto to mówił? Otóż należy to dobrze zapamiętać: przemawiającym był dr Goebbels, zausznik Kruppa, Tyssena i innych dostojników, którzy *naprawdę* rządzą Niemcami.

NIESTETY

Ostatnio organa administracji otrzymały okólnik, w którym są tego rodzaju słowa: „poleca się tępić i śledzić wypadki złego traktowania, niedożywienia itd.". Chodziło niestety o konie. W każdym razie jednak to wzruszające: człowiek chroni zwierzę, które na niego pracuje. I to niestety nieścisłe, bo chodzi o to, by biedne szkapy nie zdechły bezużytecznie podczas pokoju, a zachowały swe spracowane żywoty na czas wojny.

NIE BĘDZIE KOMISJI

Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że brytyjski projekt wysłania do Hiszpanii komisji mającej na celu ba-

Zakończenie na str. 5.

SCRUTATOR

Anglia i Palestyna

Wybitny polityk angielski ukrywający się pod pseudonimem Scrutator, ogłasza artykuł w „Sunday Times", który przytaczamy poniżej w całości, aczkolwiek nie ze wszystkimi poglądami autora się zgadzamy (Red.).

Nigdy jeszcze nad narodem żydowskim nie gromadziło się tyle chmur co dziś.

Za czasów niewoli egipskiej i babilońskiej pozostawał Żydom jeszcze zawsze dostęp do ziemi obiecanej; po podbiciu państwa Izraelskiego przez Rzymian, dostępna była dla Żydów reszta Imperium rzymskiego; w czasie prześladowań w Hiszpanii, Grecji, Turcji i w Niemczech, Polska otwarła swe wrota przed wędrowcami. Ale dokąd dziś można się schronić ze współczesnego domu niewoli jaki wytworzył się w Niemczech i we Wschodniej Europie? Ten to tragiczny problem, który zasługuje na nasze współczucie nawet dziś kiedy tyle zewsząd mnoży się nieszczęść i klęsk, miał na myśli prezydent Roosevelt gdy podjął swą szlachetną inicjatywę której wynikiem była konferencja w Evian. Konferencja ta miała dwa zadania. Jednym z nich było zorganizowanie międzynarodowych wysiłków celem ulżenia ofiarom antyżydowskich prześladowań, drugim, może bardziej doniosłym było, nakłonić prześladowców a zwłaszcza Niemcy drogą moralnej presji, by zmieniły, jeśli już nie swe poglądy to przynajmniej swą praktykę.

Cel ten nie jest może tak nieosiągalnym jakby się to mogło wydawać. Pamiętać należy o tym, że naród niemiecki jest w gruncie rzeczy bardzo wrażliwy na opinię świata. Dobitnym przykładem tego jest chociażby fakt, że ustęp traktatu wersalskiego, który uznawał Niemcy za sprawców wojny światowej, znacznie boleśniej ranił ich godność osobistą niż wszelkiego rodzaju sankcje i ograniczenia gospodarcze czy polityczne. Poprzez wszelkie niejasne teorie i bałamutne hasła ostatnich kilku lat przewija się jak nić dążność Niemiec do zdobycia sobie uznania i zajęcia odpowiedniego stanowiska wśród społeczności międzynarodowej. Światopogląd narodowo-socjalistyczny jest zasadniczo antyliberalny i nie od strony liberalizmu należy do sprawy podchodzić. Co w państwach liberalnych uchodzi za zbrodnię, to dla narodowego socjalizmu może być cnotą i rzeczą godną pochwały. Możnaby jednak spróbować użyć argumentu, że narodowy socjalizm realizuje swą politykę w sposób, który powoduje więcej cierpień aniżeli potrzeba dla osiągnięcia zamierzonego celu, w sposób który obniża jego poziom kulturalny i który w konsekwencji przekracza granice polityki wewnętrznej i stwarza straszliwy międzynarodowy problem dla wszystkich państw świata.

(Ustęp ten jest charakterystyczny dla nastrojów panujących w niektórych kołach angielskich, które wierzą, że drogą perswazji i apelowania do sumienia można się z narodowym socjalizmem porozumieć — Redakcja).

Typowym przykładem takiego okrucieństwa jest konfiskata majątków uciekinierów żydowskich. Przed 4 laty wolno im było zabrać ze sobą 75 proc. majątku. Później kwotę tę obniżono do 18 proc., a dziś jest ona jeszcze niższa. W rezultacie Żyd ażeby opuścić kraj w którym nie może żyć, i udać się do kraju, w którym życie jest dla niego możliwe, musi poświęcić i porzucić wszystko to coby mogło mu ułatwić uzyskać dostęp do tego lepszego świata.

Zaprawdę, należałoby przypuszczać, że jeśli ktoś winien być zainteresowany w ułatwieniu Żydom emigracji, to właśnie antysemita, który chciałby widzieć swój kraj wolny od Żydów. Słusznie stwierdził w Evian delegat Norwegii Nasson, że jednym z zadań konferencji winno być przekonanie Niemiec, że muszą zezwolić emigrantom na zabranie ze sobą części majątku.

Pierwszym zadaniem konferencji winno być uzyskanie pewnej pomocy ze strony Niemiec. Należy przy tym wyraźnie stwierdzić wobec Niemiec, że sprawa ta nie jest tylko ich sprawą wewnętrzną. Gdyby Niemcy dyskredytowały się jedynie u siebie w domu, to można by to uważać za ich własną sprawę. Tak jednak nie jest, bowiem Niemcy przez swoje postępowanie stwarzają straszliwy problem dla reszty świata. To jest pierwszy morał międzynarodowej konferencji w Evian.

Istotną jednak jest kwestia, jak pomóc możemy uciskanym i prześladowanym. Prześladowania Żydów we wschodniej Europie obciążały do niedawna sumienia tylko niewielkiej liczby jednostek, natomiast sumienie świata mało się nimi zajmowało. Dziś problem prześladowań przekroczył już niestety siły poszczególnych jednostek.

Żydostwo uważało sobie zawsze za punkt honoru (odpowiada to zresztą jego przekonaniom religijnym), że Żydzi znajdujący się w lepszych warunkach wspomagają swych nieszczęśliwszych braci. Jeśli jednak dziś istnieją miliony Żydów, którzy pragnęliby emigrować gdyby tylko mieli możność po temu — a liczby te są znacznie większe jeszcze w Polsce i Rumunii aniżeli w Niemczech, — i jeśli wszystkie drzwi się zamykają jedne po drugich, to wówczas tylko rządy mogą odemknąć przymknięte drzwi. Tragizm sytuacji zwiększa jeszcze okoliczność, że żyjemy w chwili, gdy nacjonalizm ekonomiczny rozrósł się do niebywałych rozmiarów a umieszczenie obcych emigrantów napotyka na niesłychane trudności.

W naszym kraju (t. zn. w Anglii— Red.) istnieją obecnie małe możliwości imigracyjne. To samo mniej więcej odnosi się do innych gęsto zaludnionych krajów. Nie wolno nam głosić kazań na tematy, których sami w praktyce nie realizujemy. Okazuje się, że kraje o słabym zaludnieniu mogłyby najbardziej dopomóc Żydom. Największe obszary w stosunku do liczby ludności znaleźć możemy wprawdzie nie w Anglii, ale w granicach imperium brytyjskiego, ale Kanada, południowa Afryka i Australia są samodzielnymi dominiami i wobec tego w tych krajach, poza podkreśleniem roli pionierskiej Żydów niczego uczynić nie możemy. Musimy jednak dać wyraz rozczarowaniu, że odnośnie do tych części imperium, które podlegają naszej bezpośredniej kontroli, lord Winterton nie widział żadnych możności osiedlania Żydów poza wschodnią Afryką i to także tylko w niewielkich rozmiarach.

Jeśli mamy w sposób istotny przyczynić się do rozwiązania problemu żydowskiego, to może się to stać tylko w Palestynie, gdzie wszystkie nici znajdują się w naszych rękach. Lord Winterton milczał o Palestynie i nikt nie może zrozumieć dlaczego. Żydowscy imigranci, którzy do ostatniej chwili okazywali wspaniałe samoopanowanie, w obliczu stałych prowokacji po raz pierwszy od lat dwudziestu załamali się i targnęli się na porządek, którego utrzymanie jest obowiązkiem rządu angielskiego i to dotychczas bardzo zaniedbywanym. Element ten stanowi jednak tylko drobną mniejszość, od której odgraniczają się wszystkie odpowiedzialne elementy żydowskie, które zdają sobie sprawę z tego, że zbrodnie bez względu na to kim jest ich sprawca, muszą być stłumione silną ręką.

Nie wystarczy jednak doprowadzić do uspokojenia Palestyny. Przyznajmy się, że popełniliśmy fatalne błędy odnośnie problemów, które mieliśmy rozwiązać. W naszych rękach leżała możliwość przywrócenia tej części świata jej dawnej wielkości. Tak się złożyło, że obowiązki nałożone na nas przez mandat, zgodne są z naszymi żywotnymi interesami politycznymi i strategicznymi.

Pokojowa Turcja i nowa Palestyna taka jak ją Żydzi mogli stworzyć, zapewniałyby pokój na wschodzie, a my patronowalibyśmy jednemu z najbardziej owocnych przedsięwzięć sprawiedliwości imperialnej. Gdybyśmy byli wyzyskali tę szansę, nie potrzeba by było konferencji w Evian, gdyż całkowita odpowiedź na prześladowania znajdowała się w naszych rękach. Zaprzepaściliśmy jedną z największych szans jakie kiedykolwiek mieliśmy przed sobą.

Rozpoczęliśmy od podziału kraju nie dużo większego niż Walia, trzymaliśmy się nieudolnie pewnych formuł, pozwoliliśmy, by Arabowie nabrali przekonania, że nie chcemy spełniać naszych obowiązków, dodaliśmy odwagi powstaniu aż wyrosło ono do rozmiarów poważnego problemu wojskowego. Nawet wówczas, gdy komisja orzekła, że nowy podział może rozwiązać problem, zwlekaliśmy nadal i tworzyliśmy nowe komisje, jak gdyby nie leżało w interesie obu stron, by istniała jasna linia postępowania.

Błąd leży po naszej stronie.

Musimy natychmiast ustalić co jest słuszne i wykonać to bezzwłocznie. Evian i Genewa wskazują na Palestynę, jako na jedyny wielki czyn jaki dokonać możemy dla zadośćuczynienia sprawiedliwości w stosunku do Żydów.

danie wypadków bombardowania obiektów niewojskowych będzie musiał zostać zaniechany. O cóż tu chodzi? Po prostu gen. Franco wyprasza sobie, żeby obcy mu zaglądali w ręce, jak on burzy domki. Ponieważ zaś Anglia uważa, że na wysłanie komisji potrzebna jest zgoda obu stron więc komisji nie będzie. Sytuacja jest mniej więcej taka jak gdyby bandyta wyprosił sobie zbadanie przez policję faktu morderstwa; ponieważ bandyta się nie zgadza policja może iść do domu, trupy zaś milczą.

WESOŁE!

W jednym z krakowskich brukowców ukazał się obszerny artykuł o konflikcie sowiecko-mandżurskim. Autor między innymi podaje, że prasa włoska oburza się na rzekome przekroczenie granic Mandżu-Kuo przez wojska sowieckie. Prasa włoska z całym patosem stwierdza, że musi ustać łamanie prawa międzynarodowego i święte prawo nienaruszalności granic musi być zachowane.

Niezły kawał. *M. K.*

Francuski problem zbożowy

W związku z obecnie aktualną u nas kwestią zbożową umieszcza my niniejsze uwagi dotyczące problemu tego we Francji (Red.).

Francuskie zbiory tegoroczne zapowiadają się imponująco. Minister rolnictwa przewiduje nadwyżkę 20,000.000 kwintali zboża. Nadwyżkę tę proponują przedestylować na alkohol, a cenę mieszanki alkoholowo-benzynowej (popęd dla aut) nieznacznie podnieść (o 3 grosze na 1 litr) i otrzymane stąd wpływy przekazać urzędowi zbożowemu (stworzonemu przez Monneta za pierwszego rządu Bluma), który je użyje dla wykupu zboża po pewnej z góry ustalonej cenie, co przeciwdziała nagłej zniżce cen.

ATAK

Na ten plan napada z całą vehemencją były premier, wódz reakcji francuskiej André Tardie'u (Grengoire 8. VII. 38). Twierdzi on, że przede wszystkim należało nie ogłaszać oficjalnie przewidywań o nadwyżce zbożowej, bo dało to pole do popisu spekulacji na zniżkę cen, co utrudni zadania urzędu zbożowego. Dalej twierdzi on, że należało nadwyżkę zbożową sprzedać Włochom, a nie zmuszać je do zakupów zboża w Jugosławii. Podwyżka cen benzyny obniży według Tardieu ruch turystyczny we Francji, a w ogóle cała ta sprawa zbożowa dowodzi według niego nienawiści frontu ludowego do klasy rolniczej.

Pozwolimy sobie na kilka uwag na marginesie rozważań pana Tardieu. Otóż jeżeli chodzi o Włochy, to one nie mają pieniędzy, żeby cośkolwiek kupić. Mogą Włosi kupować od kraju o słabej strukturze przemysłowej jak Jugosławia, płacąc jej wytworami przemysłu a przede wszystkim wytworami przemysłu zbrojeniowego. Jeżeli jednak chodzi o Francję, to ta wyrobów przemysłu włoskiego nie potrzebuje, a w filantropię w stosunku do swojej ciągle odgrażającej się sąsiadki, nie ma powodu się bawić. Argument o wrogości frontu ludowego do francuskiej klasy wieśniaczej jest śmieszny wobec faktu, że urząd zbożowy zabezpieczający chłopa od nagłych zniżek cen został stworzony przez pierwszy rząd frontu ludowego. Farmer francuski stanowi też w ogromnej swojej większości domenę wpływów partii radykalno-socjalistycznej, a prawicowa partia Dorgeles'a ogranicza się do drobnej garstki utytułowanych latyfundystów francuskich (vide koło rolników w polskim sejmie).

Mak.

Przegląd prasy

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI

Prasa angielska poświęca wiele uwagi polskiej polityce zagranicznej. I tak „Sunday Times“, omawiając usiłowania min. Becka w kierunku utworzenia bloku państw neutralnych od Skandynawii aż do morza Czarnego, zauważa, że:

„ta polityka cieszy się mniejszym po wodzeniem niż by to podobało się płk. Beckowi. Wedle wiadomości jakie nadeszły do Warszawy, król rumuński Karol, wbrew oczekiwaniom polskich sfer urzędowych, zapewnił Pragę, że na wypadek niemieckiego ataku na Czechosłowację, Rumunia gotowa jest zezwolić na przelot samolotów sowieckich ponad terytorium rumuńskim oraz na tranzyt sowieckiej amunicji do Czechosłowacji“.

. . . .

„Łotwa była dotychczas więcej niż powściągliwa wobec polskich propozycyj utworzenia grupy państw bałtyckich. Także i król Karol zapatruje się na te projekty dość sceptycznie“.

Londyński „Times“ omawiając stanowisko Polski w konflikcie czeskoniemieckim podnosi, że

„pomijając „Gazetę Polską“ oraz kilka półoficjalnych pism inspirowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, stanowisko polskiej prasy wobec Czechosłowacji jest znacznie mniej nie przyjazne niż było dwa miesiące temu i wszystko wskazuje na to, że polska opinia publiczna jest obecnie usposobiona przychylnie do Czechów. Problem czechosłowacki na temat Czechosłowacji wykazał, że istnieje wielka rozbieżność pomiędzy stanowiskiem oficjalnych władz, którego wyrazem jest prasa prorządowa, a opinią publiczną“.

KŁOPOTY DEKORACYJNE.

Paryż został kosztem 39 milionów franków udekorowany na przyjęcie angielskiej pary królewskiej, która jak wiadomo miała zaszczycić Paryż swoją wizytą w czerwcu. Tymczasem wizytę przełożono, a dekoracje zostały. Przyszły burze i deszcze i z dekoracji została smętna ruina. Trzeba dekorować na nowo i 39.000.000 przepadło, co daje asumpt prawicowej prasie do ataków na rząd. Nieszczęśliwy rząd frontu ludowego odpowiadać ma i za pogodę i za stan zdrowia w angielskiej rodzinie królewskiej. *Mak.*

KATOLICYZM A HITLERYZM

Doskonale przez OO. Jezuitów redagowany „Przegląd Powszechny“ omawia w obszernym artykule zagadnienie hitleryzmu i rasizmu zastanawiając się nad stanowiskiem jakie kościół katolicki winien wobec tych problemów zająć. Autor artykułu ks. Kosibowicz dochodzi przytem do następujących konkluzji:

„Już z najpobieżniejszego zestawienia najważniejszych tez rasizmu jasno wynika, iż doktryna ta może i musi być potępioną przez katolicki Kościół. Ponieważ zaś rasizm stanowi dziś istotną podbudowę ideową narodowego socjalizmu, przeto o jakimkolwiek pogodzeniu hitleryzmu z katolicyzmem nie może być mowy. Przed milionami Niemców coraz groźniej i coraz tragiczniej rysuje się konflikt między sumieniem i wiarą, a wiernością dla państwa, sprzęgniętego w swoich istotnych wiązaniach z neopogańską ideologią“.

Równocześnie demokratyczna „Epoka“ zwraca uwagę na to, że w krajach demokratycznych jak np. Francja, katolicyzm bierze czynny udział w walce o demokrację polityczną i nie poprzestaje tylko na potępieniu tez hitleryzmu. W związku z tym nasuwają się autorowi artykułu następujące refleksje na temat stosunków w Polsce:

„Katolicyzm francuski, który znajduje uznanie u papieża, nie poprzestaje na odgradzaniu się od jawnie antykatolickiego, neo-pogańskiego hitleryzmu, jak to czyni poważny odłam antyhitlerowskiego katolicyzmu w Polsce. Katolicyzm francuski bez niedomówień, bez wahań i zastrzeżeń staje na gruncie demokracji politycznej i w tym duchu prowadzi swą doczesną politykę. A cóż przeciwstawia hitlerowskiemu totalizmowi oficjalny katolicyzm polski? Zdaje się, że nasze decydujące czynniki katolickie nie wypowiedziały się u nas nigdy i nigdzie za demokracją! To znaczy, że nic realnego hitleryzmowi nie przeciwstawiły. I dlatego chyba mogło się zdarzyć, że czołowy publicysta tegoż antyhitlerowskiego „Głosu Narodu“, ks. Piwowarczyk wystąpił niedawno z gorącą obroną i apoteozą osławionego bohatera myślenickiego“.

OBCE AGENTURY

Głośno jest dzisiaj w Polsce o konieczności zwalczania t. zw. „obcych agentur“. Wszystko co nie trąci zaściankiem, co odżegnywa od kołtuństwa — wszystko to określa się u nas mianem obcych agentur. Zamyka się natomiast oczy na to, że właśnie ci, którzy tak stanowczo występują przeciwko oparciu naszego życia społecznego na zasadach postępu i demokracji, którzy pragnęliby cofnąć Polskę do czasów średniowiecza, którzy głoszą hasła nienawiści rasowej i ucisku mniejszości — że właśnie ci są ekspozyturą obcych ośrodków, ba nawet obcych mocarstw, w których interesie leży osłabienie spoistości wewnętrznej Państwa Polskiego. Sprawie tej poświęca Benedykt Hertz artykuł w „Czarno na Białym“, którego zakończenie przytaczamy poniżej:

„Obecny przypływ judofobii, podniecony rasizmem Niemiec, najfatalniejsze może mieć skutki. Podobnie jak przed wojną sugestie reakcji rosyjskiej zwracały Polaków przeciw Żydom, gdy szykowano w Petersburgu nowe prawa antypolskie — tak też i dzisiaj w podniecaniu gorączki antysemickiej chodzi o uśpienie czujności społeczeństwa wobec agresywnych planów zachodniego sąsiada. Rzuca się Żyda na przynętę, by rozniecić solidarność aryjską. A w rezultacie braterstwo aryjskie ma na widoku te same cele, jakie miało ongi braterstwo słowiańskie.

Nie byłoby też wcale dziwne, gdyby się okazało, że wybuch „żywiołowego“ antysemityzmu (którego natężenie jest n. b. daleko słabsze, niż za czasów carskich) nie tylko podniecą, ale i finansuje agentura zagraniczna“.

Cieszyć się należy, że nareszcie zaczynają u nas pojawiać się głosy świadczące o tym, że istnieją w Polsce ludzie, którzy rozumieją, iż wszelkie tarcia wewnętrzne pomiędzy różnymi kategoriami obywateli muszą doprowadzić do rozluźnienia i osłabienia spoistości państwa i że zwłaszcza w Polsce znajdującej się pomiędzy dwoma wielkimi mocarstwami i narażonej — jak świadczy historia — na potężny nacisk z dwóch stron, zbrodnią jest odpychać miliony obywateli od współpracy dla dobra Państwa.

Za granicą rzecz tę zrozumiano już od dawna i w prasie zwłaszcza angielskiej i francuskiej nie należały do rzadkości artykuły wskazujące na to, że państwa sąsiadujące z Polską mają poważny interes w tym by nie dopuścić do zgodnej współpracy obywateli i przez pogłębianie antagonizmów wewnętrznych uniemożliwić wspólną pracę wszystkich nad rozbudową potęgi Rzplitej.

Ostatnio zwraca „Manchester Guardian“ uwagę na to, że jednym z głównych celów jakie postawił sobie hitleryzm występując z hasłami antysemickimi było nie tylko obrabowanie Żydów z ich majątków, ale także osłabienie gospodarcze państw sąsiednich a to częściowo przez wywołanie tarć wśród ich własnych obywateli, częściowo zaś przez rzucenie ogromnej fali zubożałych emigrantów żydowskich do krajów zachodnich, co miało spowodować dla tychże poważne trudności gospodarcze.

STRONNICTWO PRACY A DEMOKRACJA

W stronnictwie pracy ujawniają się coraz wyraźniej tendencje zmierzające do stworzenia nowego bloku stronnictw opozycyjnych, którego ośrodkiem były by stronnictwo pracy i... stronnictwo ludowe. Tenedencjom tym poświęca „Epoka“ obszerny artykuł, którego najważniejsze ustępy przytaczamy poniżej:

„Polityka Stronnictwa Pracy, które samo zalicza się do obozu demokratycznego, budzi coraz poważniejsze obawy właśnie z punktu widzenia interesów demokracji“.

. . . .

„Prasa Frontu Morges wzięła otwarty kurs na wbicie klina między Stronnictwo Ludowe a PPS, dwa największe i najpoważniejsze odłamy polskiej demokracji! Przebieg obu świąt demokracji, majowego i zielonego, poszedł widocznie nie w smak nie tylko sanacji i endecji, ale także kierowniczym kołom Stronnictwa Pracy, które z równą złością powitały to zbratanie, jak wszystkie organy jawnej i zamaskowanej reakcji.

To nie wszystko. Prasa Frontu Morges zabiera się wyraźnie do cementowania antydemokratycznego bloku „opozycyjnego“ złożonego z endecji, Stronnictwa Pracy i — marzenia ściętej głowy! — Stronnictwa Ludowego. Pierwszą jaskółką był w tym kierunku wywiad gen. Hallera. Potem przyszedł szereg drobniejszych wypadów prasowych w warszawskim i katowickim organie tego obozu“.

. . . .

„A w jak ciepłym tonie odzywa się prasa Frontu Morges o pp. Doboszyńskim i Cywińskim, sztandarowych męczenników faszyzmu endeckiego! — „Zwrot“ drukował nawet myśli wybrane wileńskiego bohatera endecji. Wreszcie „Nowa Rzeczpospolita“ posunęła się do otwartej apoteozy haniebnej pamięci enzeterowej tradycji łódzkiej z lat 1905—07. Z dumą przypomniano krwawe praktyki endeckich bojówek, które w dobroczynnym cieniu caratu i dla jego korzyści chciały zdławić wal kę ludu polskiego o wolność...“

. . . .

„To świadczy o nastawieniu całego obozu, o coraz wyraźniejszym kursie politycznym całego stronnictwa. Mamy przecież prawo uważać te perfidne próby siania rozdźwięków między ruchem ludowym a socjalistycznym, te ideowe ukłony w stronę reakcji za przejawy jednej i tej samej polityki, polityki bardzo dalekiej od tego, co Stronnictwo Pracy oficjalnie głosi w swym programie. Te rzeczy proszą się o napiętnowanie i o postawienie ich we właściwym świetle“.

UPRASZA SIĘ P. T. ABONENTÓW O NADESŁANIE OPŁATY ZA PRENUMERATĘ PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM KRAKÓW 2, NR. 47

Redaktor odpowiedzialny: M. Thaler. Wydawca: Dr Feliks Lachs.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 71, II. p., tel. 188-28. Drukarnia „Secesja“, Kraków, Kopernika 32. Tel. 171-48.